

Andrzej Kotecki

Prawda o Westerplatte

Niepodległość i Pamięć 22/1 (49), 437-443

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prawda o Westerplatte

Niemiecka nazwa niewielkiego skrawka ziemi u ujścia Martwej Wisły, stała się, obok takich nazw jak Grunwald czy Monte Cassino, jednym z najważniejszych symboli w historii Polski. I nie tylko Polski, bo to właśnie tu, na Westerplatte, 1 września 1939 roku, o godzinie 4⁴⁵ padły pierwsze strzały najtragiczniejszej z wojen, jakie stoczyła dotychczas ludzkość. Ponadto była to wojna, która dokonała radykalnych zmian w ówczesnym świecie, zarówno w zakresie politycznym państw i narodów, jak i moralnym, w odniesieniu do poszczególnych osób, które ją przeżyły czy to jako cywile, czy to jako żołnierze na froncie. I choć były miejsca nieco wcześniej zaatakowane (np. Wieluń), to właśnie Westerplatte, urosło do roli niekwestionowanego symbolu rozpoczęcia II wojny światowej. Choćby z tego powodu to wydarzenie z przeszłości Rzeczypospolitej zasługuje na wnikliwe opracowanie. Właśnie takie jest dwutomowe dzieło monograficzne pióra dr Andrzeja Drzycimskiego, które ukazało się pod koniec roku 2014.

Już na wstępie prezentacji tego wydawnictwa należy podkreślić podstawową cechę odróżniającą przygotowaną publikację od dotychczasowych, a przecież było

ich w minionych dziesięcioleciach niemało. Otóż do tej pory niemal wszystkie opierały się na relacjach uczestników tego wydarzenia, a jeśli już odwoływały się, to jedynie do krajowych źródeł archiwalnych. Były więc skażone piętnem daleko idącego subiektywizmu. Trudno się temu dziwić, skoro na przeszkodzie do rzetelnych badań historycznych stały dwie bariery. Pierwszą był fakt odgradzenia historyków polskich od zasobów archiwalnych w Niemczech czy Wielkiej Brytanii. W przypadku tej ostatniej, również tych przechowywanych w instytucjach polonijnych, jak na przykład w Instytucie i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Jeśli już któryś z polskich badaczy mógł udać się w celach naukowo-badawczych na tzw. Zachód, to niestety wiele dokumentów było niedostępnych z uwagi na klauzulę cezury czasowej nieudostępniania archiwów dotyczących II wojny światowej, a takową były i są obłożone archiwalia, zwłaszcza dotyczące kwestii dyplomatycznych czy newralgicznych, tak jak ma to miejsce w przypadku katastrofy w Gibraltarze. W latach 90. XX owe wymogi zaczęły wygasać, ponadto przemiany polityczne, zwłaszcza w Europie po roku 1989, miały swoje niebagatelne znaczenie. Oba te fakty

umożliwiły również polskim historykom sięgnięcie do niedostępnych do tej pory zasobów i spojrzenie na nowo na wiele wydarzeń historycznych. Z tej szansy skorzystał autor przedstawianej monografii.

Jest to niewątpliwie bardzo wyczerpujące opracowanie historyczne. Andrzej Drzycimski nie tylko bardzo dokładnie przedstawił wydarzenia z pierwszych dni września 1939 roku, ale nakreślił także bardzo szerokie tło międzynarodowe tych wydarzeń. Swój wywód historyczny rozpoczyna w połowie XIX wieku ukazując historię tego terenu. I to, wbrew temu, co mogłoby się wydawać, wcale nie wyłącznie militarną, bowiem początkowo było to miejsce przeznaczone do rekreacji i wypoczynku dla dość zamożnego mieszczaństwa gdańskiego, w tym również mieszkającej w tym mieście Polonii. Jak dowodzi w swoim opracowaniu A. Drzycimski, Westerplatte na przełomie XIX i XX wieku stanowiło miejsce wypoczynku o renomie wykraczającej daleko poza granice ówczesnej Rzeczy Niemieckiej. O świetności tego miejsca nich świadczą opublikowane w tomie I. reprodukcje zachowanych zdjęć z przełomu XIX i XX wieku. To sielskie obrazy ukazujące infrastrukturę – aleje, restauracje i kawiarnie, dom kuracyjny, łaźienki kąpielowe. Komunikacja z Gdańskiem odbywała się zarówno drogą lądową przez Wi-

słujście (wówczas Weichselmünde), jak również drogą wodną i to zarówno z centrum Gdańska, jak i od strony Sopotu przy wykorzystaniu statków wycieczkowych. Ten stan rzeczy trwał do końca I wojny światowej. Jej zakończenie przyniosło zubożenie mieszkańców miasta, a także niepewność polityczną, co do jego przyszłości, przynajmniej w pierwszym okresie po zakończeniu wojny. Właśnie te czynniki wywołały koniec dziejów tego miejsca, jako części rekreacyjnej Gdańska. Do chwili publikacji książki A. Drzycimskiego ta część historii Westerplatte była szerokiemu ogółowi nieznana. Dobrze się, więc stało, że przypominał również ten fragment dziejów.

Na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego, w 1920 roku ustanowiono Wolne Miasto Gdańsk. Obie bezpośrednio zainteresowane strony, czyli Rzeczpospolita Polska i Niemcy, miały zagwarantowane równe prawa. Piętrzone przez stronę niemiecką przeszkody skłoniły władze polskie do starań o wyodrębnienie terenu na Tranzytową Składnicę Wojskową z własnym basenem portowym¹. Zakończyły się one wydzieleniem terenu o powierzchni

¹ Trudności te stanowiły również argument przy podejmowaniu decyzji w sprawie budowy niezależnego portu na polskim odcinku ówczesnego Wybrzeża, czyli Gdyni.

60 ha. Swoj materialny ksztalt decyza ta przybrała po 31 października 1935 roku. Był to początek prac budowlanych i hydrotechnicznych (basen portowy) mających na celu stworzenie infrastruktury umożliwiającej działalność składnicy na Westerplatte. Tym wszystkim kwestiom został poświęcony tom 1 – *Reduta w budowie 1926–1939* – w którym autor opisuje różne aspekty tego zagadnienia: polityczne, militarne czy kulturalne. Jest to efekt jego żmudnych badań archiwalnych. Poprzez tę opowieść historyczną przygotowuje czytelnika do punktu kulminacyjnego tej historii – pierwszych dni września 1939 roku.

Historia tych dni to cały tom drugi – *Reduta wojenna 1939*. Obronie Westerplatte w polskiej historiografii poświęcono wiele miejsca. W ostatnich latach, na bazie przywróconej wolności słowa, wielu autorów próbowało, i czyni to nadal, w różny, często oderwany od rzeczywistości historycznej sposób przedstawiać wydarzenia, przez co zostają one wypaczone. Niejednokrotnie dochodzi do wręcz kuriozalnego ośmieszenia tego, co miało miejsce na Westerplatte. Kroplą, która niejako, która przelała czarę goryczy w tej sprawie stał się scenariusz nowego filmu fabularnego o Westerplatte². Poproszo-

ny o ocenę scenariusza A. Drzycimski wypowiedział się jednoznacznie przeciwko temu projektowi. Ta sprawa stała się również niejako bezpośrednim pretekstem do napisania książki. Niewątpliwie niezaprzeczalnym atutem autora był też fakt, iż to w latach 90. XX wieku, w wyniku upływu odpowiedniej ilości czasu od II wojny światowej nastąpiło odtańnienie archiwów i otwarcie granic, o czym była już mowa na początku tego omówienia.

Wspomniałem na wstępie, że najnowsze opracowanie zostało oparte na materiale archiwalnym. O bogactwie tego ostatniego przekonać może się każdy, kto choć pobieżnie przyjrzy się zamieszczonemu na końcu zestawieniu bibliograficznemu. Była to niewątpliwie przeogromna praca, ale tylko ona umożliwiła napisanie tak rzetelnego opracowania naukowego na temat Westerplatte. Dało to również możliwość wyprostowania wielu funkcjonujących w społeczeństwie mitów, które okazały się nieprawdziwe i przez wiele lat szkodziły środowisku kombatanów – żyjących obrońców Westerplatte.

Jak do tej pory, nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że ów oddział wartowniczy był wydzielony z Wojska Polskiego do działań poza granicami kraju. Ponadto działał na terenie niezwykle trudnym, by nie rzec, że wręcz wrogim. Stało się to

² Scenariusz i reżyseria Paweł Chochlew.

szczególnie odczuwalne po roku 1933. Tę sytuację na pewno doskonale zrozumieją dzisiejsi weterani polskich kontyngentów wojskowych, uczestnicy misji zagranicznych.

Uzmysłowienie sobie tego faktu powinno pomóc w zrozumieniu owych „kontrowersyjnych” kwestii obrony Westerplatte, a zwłaszcza ich wyjaśnienia nie po myśli niektórych autorów zajmujących się dziś historią. Z powyższego kontekstu wynika choćby kwestia zasad doboru żołnierzy do tego oddziału wartowniczego i to na wszystkich szczeblach – od dowódcy po szeregowca. Od wszystkich kandydatów wymagano najwyższych kwalifikacji moralnych i wojskowych. Z przeprowadzonych analiz materiału źródłowego wynika, iż sito, przez jakie przechodzili żołnierze było niezwykle gęste. Z uwagi na reprezentowane wartości moralne, trudno sobie wyobrazić zachowania żołnierzy, które starają się uwypuklić niektórzy dzisiejsi autorzy – załamania, próby dezercji czy zachowań, powiedzmy najogólniej, mających charakter wybryków chuligańskich.

Jedną z bardziej kontrowersyjnych kwestii, często podnoszoną, jest problem dowodzenia obroną Westerplatte. Od pewnego czasu krąży opinia jakoby mjr Sucharski załamał się i został wręcz uwięzio-

ny przez podwładnych. Według tej wersji kpt. Dąbrowski, podwładny, przejął w pewnym momencie dowodzenie. Tak może pisać jedynie ktoś, kto nie ma pojęcia o wojsku, zasadach w nim panujących, a sprawy wojskowe poznawał jedynie z filmów, niekoniecznie rzetelnie mówiących o tych kwestiach. Pierwszym punktem do zrozumienia tego zagadnienia jest uzmysłowienie sobie faktu, iż mjr Sucharski dowodził całością Składnicy. Na jego zastępcy kpt. Dąbrowskim spoczywała odpowiedzialność za sprawy wojskowe – przygotowanie terenu do obrony, wyznaczenie obsad poszczególnych placówek (wartowni i placówek polowych), wyszkolenie żołnierzy. To on miał bezpośredni kontakt z żołnierzem liniowym. W żadnym zachowanym dokumencie, a przeanalizował ich autor wiele, nie znalazł jakichkolwiek śladów zachwiania obowiązującej hierarchii wojskowej. Nigdzie nie znalazł najmniejszego śladu podważania pozycji majora Sucharskiego. A co chyba istotne, a może najistotniejsze, takiego śladu nie ma również w dokumentach sporządzonych przez samego kpt. Dąbrowskiego.

Kolejnym dowodem jest fakt, iż autor doliczył się dwóch odpraw dowódczych. Możliwe, że była i trzecia. Każdemu znającemu zasady

obowiązujące w wojsku, wiadomo, że takowe może zwoływać jedynie nominalny dowódca jednostki. Jak więc mógł to czynić niższy stopniem i funkcją, a także, co w armii II RP miało ogromne znaczenie, młodszy służbą³? Tak więc – co stwierdza z całą stanowczością dr A. Drzycimski – dowodził od początku do końca major Sucharski i on brał odpowiedzialność za to wszystko, co działo się na Westerplatte.

Kolejną kontrowersją, która wzbudza wiele emocji jest sprawa domniemanej próby kapitulacji 2 września. Aby w pełni móc przeanalizować to zagadnienie trzeba cofnąć się do okresu poprzedzającego wybuch wojny. Plany operacyjne obrony Wybrzeża nie przewidywały włączenia oddziałów Wojska Polskiego z głębi Polski do działań na tym obszarze. O tym, że załoga Westerplatte i pozostałe oddziały na Wybrzeżu nie mogły liczyć na wsparcie z ze-

³ Podstawą do ustalania hierarchii były *Roczniki Oficerskie*, w których publikowano *Listy starszeństwa oficerów*. Równość w stopniu np. major – major nie oznaczała całkowitej równości. Decydująca była data awansu – w wielu opracowaniach z historii wojskowości podaje się np. kpt. XYZ; awansowany do stopnia majora ze starszeństwem od – i tu następuje data awansu. I to ona decydowała np. o kolejności oddawania honorów, miejsca i pozycji w kasynie itp.

wnątrz, że tego wsparcia nie będzie major Sucharski dowiedział się 31 sierpnia we wczesnych godzinach przedpołudniowych od ppłk. dypl. Wincentego Sobocińskiego. Oficer ten pełnił funkcję szefa Wydziału Wywiadu Wojskowego w Komisariacie Generalnego RP w Gdańsku. W tym dniu złożył niezapowiedzianą wizytę w Składnicy. Wiązała się ona prawdopodobnie z otrzymaną rano informacją o odwołaniu planu polskiego desantu w rejonie Gdańska. W rozmowie w cztery oczy poinformował o tym wyłącznie dowódcę, tak więc jedynie on wiedział, że w przypadku konfliktu będą zdani wyłącznie na siebie. Informacja ta nie mogła dotrzeć do pozostałych członków oddziału wartowniczego. W świadomości pozostałych funkcjonowało przekonanie, że muszą wytrzymać 12 godzin, po czym nastąpi desant z Gdyni dla wsparcia obrońców. Dlatego po ciężkim bombardowaniu w dniu 2 września zrodziła się wątpliwość, co do celowości dalszej obrony i na tym tle mogła zrodzić się pogłoska o próbie kapitulacji. Ale to tylko pogłoska, bowiem znów odwołując się do dokumentów, autor udowodnił, że po przeanalizowaniu sytuacji, na odprawie dowódczej zapadła decyzja o dalszej obronie.

Inną kwestią, która wzbudza do tej pory wiele emocji jest zagadnie-

nie liczebności oddziału broniącego Westerplatte. W ciągu minionych lat padały różne liczby, a ich rozpiętość sięgała od 160 do 210 żołnierzy. Warto zwrócić uwagę, że zagadnieniem tym byli zainteresowani sami Niemcy. Oni również przeprowadzili takie analizy w oparciu o zasoby archiwalne. W ten sposób lista ta została zweryfikowana i wynosi 210 osób.

Prezentacja książki o Westerplatte nie byłaby pełna bez zaprezentowania aparatu naukowego. Wcześniej była już mowa o bibliografii. Warto zwrócić uwagę na załączniki występujące zazwyczaj w opracowaniach naukowych, jak również na indeks osobowy. Niezwykle ważnym elementem są też przygotowane przez autora tabele. Ich opracowanie nie byłoby możliwe bez dogłębnej analizy źródeł historycznych. Zestawienia tabelaryczne – jest ich w książce 6 (oraz dodatkowo 4 schematy) – stanowią kwintesencję całego opracowania. Tabele obejmują zarówno przygotowania strony polskiej, jak i niemieckiej. W tym pierwszym przypadku obejmują one kalendarium walk w dniach 1–7 września 1939 roku, a także wykazy osobowe załogi. Ponadto autor sporządził schematy organizacyjne. W odniesieniu do strony niemieckiej, autor dokonał zestawienia tabela-

rycznego przygotowań strony niemieckiej do operacji Westerplatte w 1939 roku. Pokusił się również o analizę i zestawienie niemieckich źródeł i opracowań z lat 1939–2010 na temat stanu załogi Westerplatte.

Wydanie tej książki przez dr Andrzeja Drzycimskiego uznać należy za jego *opus magnum*. Jest to niejako podsumowanie dotychczasowej działalności badawczej autora. Nie ulega wątpliwości, że jest to bardzo potrzebne wydawnictwo i to z różnych punktów widzenia. Oczywiście pierwszym i podstawowym jest historia, jej wyjaśnienie i zaprezentowanie. Można je również ocenić z punktu widzenia metodologii warsztatu historyka. Po pierwsze autor nie skupił swojej uwagi wyłącznie na pierwszych siedmiu dniach września 1939 roku, przedstawił panoramę historyczną sięgającą początków funkcjonowania tego miejsca w życiu społecznym. Nie prezentuje więc obrony Westerplatte wyłącznie jako wydarzenia wyrwanego z kontekstu czasu i przestrzeni. Tak opracowana książka historyczna winna stać się lekturą obowiązkową. Stanović może wzorzec dla młodych historyków publikujących swoje książki. Również pod względem rzetelności warsztatu badawczego.

Walory merytoryczne predestynują tę książkę, by funkcjonowała

w międzynarodowym obiegu historycznym. Dlatego wydawca, autor i wszyscy, którym ta historia jest bliska powinni zadbać o to, by została tłumaczona przynajmniej na język angielski. Jej przeznaczeniem winno być dotarcie do czytelników w wielu państwach. I nie chodzi tutaj tylko o zwykłą popularyzację historii, lecz

o coś więcej – o upowszechnienie prawdy historycznej.

Andrzej Kotecki

Andrzej Drzycimski, *Westerplatte*, T. 1: *Reduta w budowie 1926–1939*; T. 2: *Reduta wojenna 1939*, Fundacja Gdańska, Gdańsk [b. r. w.]